

Guinefort – obrońca dzieci

5 stycznia 2023

Psy od tysiącleci odgrywają olbrzymią rolę w życiu człowieka, w naszej kulturze i sztuce. Widzimy je na obrazach wielkich mistrzów, nagrobkach władców i we współczesnych bajkach dla dzieci. Przez tysiące lat w wielu kulturach symbolizowały najróżniejsze, najczęściej pozytywne, cechy. Są obecne w podaniach, mitach, opowieściach hagiograficznych, przekazach historyków. A jeden z nich został nawet lokalnym świętym.



Najważniejsze informacje na temat Guineforta przekazał nam dominikanin Stefan z Bourbon (Étienne de Bourbon, zm. ok. 1262 roku), jeden z pierwszych inkwizytorów, który swoje doświadczenia kaznodziei i inkwizytora opisał w dziele znanym jako „De septem donis Spiritus Sancti” lub „Tractatus de Diversis Materiis Praedicabilibus”.

Stefan wspomina, że gdy był w diecezji Lyonu, po wygłoszeniu kazania przeciwko wróżbom, zasiadł do konfesjonału i usłyszał wyznania wielu kobiet, które mówiły, że nosiły swoje chore dzieci do świętego Guineforta, by je uzdrowił. Uczony duchowny nie słyszał wcześniej o takim świętym, ale nie było w tym nic dziwnego, w ówczesnej Europie oddawanie czci lokalnym świętym było czymś powszechnym. Jednak gdy bliżej zainteresował się

Guinefortem, dowiedział się, że to pies rasy greyhound. Przekazał nam to, czego dowiedział się od lokalnych mieszkańców.

Był oto w diecezji Lyonu zamek należący do pana de Vilars. Pewnego dnia pan i pani wyszli z zamku, podobnie uczyniła opiekunka ich niedawno narodzonego syna, zostawiając dziecko pod opieką psa. Gdy kobieta wróciła do pokoju, znalazła wywróconą zakrwawioną kołyskę, zakrwawioną podłogę i dojrzała krew na pysku psa. Zaczęła przeraźliwie krzyczeć, na co do komnaty wbiegli państwo de Vilars. Sądząc, że pies zabił dziecko, pan de Vilars wyciągnął miecz i zabił zwierzę. Gdy jednak wszyscy podeszli do kołyski okazało się, że ich syn śpi spokojnie. Szukając wyjaśnienia zauważyli rozszarpanego węża i zrozumieli, co się stało. Pod ich nieobecność do komnaty wpełzł wąż i zmierzał w kierunku kołyski. Pies, broniąc dziecka, stoczył z nim walkę i zabił węża.

Rycerz de Vilars zrozumiał, że zabił niewinnego psa, który uratował jego syna. Zawstydzony pochował zwierzę w studni znajdującej się przed wejściem do zamku, zasypał je stertą kamieni i posadził gaj ku jego pamięci.



W czasie, gdy w te okolice przybył inkwizytor Stefan z Bourbon, zamek leżał w ruinie, a jego zniszczenie miejscowi

uznawali za skutek boskiej interwencji. W ich opinii była to najwyraźniej kara za niesprawiedliwe potraktowanie psa. Wieść o dzielnym Guineforcie i jego niezasłużonej śmierci szybko rozniosła się po okolicy. W świadomości mieszkańców stał się on obrońcą dzieci, który poniósł męczeńską śmierć.

Narodził się kult świętego Guineforta, a dzięki relacji dominikanina dowiadujemy się, jak on wyglądał. Ludzie zaczęli odwiedzać grób psa i oddawać mu cześć. Głównie przychodziły kobiety z chorymi dziećmi. Spotykały się tam ze starą kobietą, opiekującą się tym miejscem, która informowała je, jakie rytuały należy odprawiać. Powinny przynosić w ofierze sól i inne dobra, wieszać ubranka swoich dzieci na krzewach i wbijać gwoździe w drzewa posadzone przez de Vilarsa.

Przybywały też kobiety, które uważały, że ich dziecko jest podrzutkiem, by dzięki świętemu Guinefortowi odzyskać własne dziecko. Takie rzekome podrzutki – najczęściej dzieci upośledzone czy zdeformowane – miały być, wedle ówczesnych wierzeń, dziećmi elfów czy wrózek, którzy ukradli właściwe ludzkie dziecko, zastępując je swoim. Dziecko takie matka rozbierała i – stojąc naprzeciwko kobiety opiekującej się miejscem kultu – rzucała je do niej dziewięciokrotnie pomiędzy dwoma pniami. Następnie nagie dziecko kładziono na u stóp drzewa na słomie z kołyski. Do pnia mocowano dwie świece po obu stronach głowy dziecka i je zapalano, a matka wycofywała się tak daleko, by nie słyszeć płaczu dziecka i nie wracała, póki świece się nie wypaliły. Stefan dowiedział się, że niektóre dzieci zginęły w ten sposób w płomieniach. Jeśli dziecko przeżyło, matka niosła je do pobliskiej rzeki i dziewięciokrotnie go w niej zanurzała, co też miał kończyć się śmiercią wielu dzieci.

Inkwizytor uznał takie praktyki za spowodowane poszeptami diabła. Zebrał więc mieszkańców i wygłosił kazanie, w którym je potępił. Następnie nakazał wykopać kości Guineforta, ściąć drzewa i wszystko razem spalić. Na jego prośbę lokalny feudał wydał rozporządzenie, zgodnie z którym każdy, kto nadal będzie

praktykował tego typu rytuały, naraża się na konfiskatę majątku.



Obrzędy związane z podrzutkami prawdopodobnie pochodziły jeszcze z czasów pogańskich i były starsze od samego kultu Guineforta. Stefan z Bourbon prawdopodobnie sądził, że poradził sobie z przesadami, jednak bardzo się mylił. Co prawda lokalni mieszkańcy przestali odprawiać rytuały dotyczące podrzutków, ale nie zapomnieli o Guineforcie. Kościół musiał wielokrotnie powtarzać zakazy oddawania czci psu. Mimo to sześć wieków później, w 1826 roku, proboszcz z Châtillon-sur-Chalaronne wspomina w liście do biskupa, że lokalni mieszkańcy od dawna odwiedzają lasy ku czci świętego Guineforta i zawiązują gałęzie, prosząc o uleczenie z gorączki. Około 1879 roku region ten odwiedził pewien badacz folkloru, który znalazł w lesie tysiące zawiązanych gałęzi, a z rozmów z mieszkańcami dowiedział się, że święty Guinefort to pies. Ostatnie doniesienia o kulcie pochodzą... z lat 70. XX wieku. Miejscowy lekarz dowiedział się wówczas, że czyjaś babka jeszcze w latach 40. XX wieku odwiedzała las, by prosić Guineforta o zdrowie. Archeolodzy, którzy prowadzili badania w „lesie świętego Guineforta” znaleźli tam ślady wskazujące, że w średniowieczu do tego miejsca przybywali pielgrzymi.

Skąd wzięła się opowieść o świętym psie? Być może to mieszanka

przedchrześcijańskich obrzędów z kultem bardziej i mniej znanych świętych o podobnych imionach, którzy mieli opiekować się dziećmi. Nie bez znaczenia mógł być fakt, że wielu świętym towarzyszyły zwierzęta, są one w końcu atrybutami Ewangelistów, symbolami Trójcy Świętej czy samego Jezusa, a znawcy tematu doliczyli się 24 świętych i błogosławionych, których atrybutem był pies. Na trwałość kultu Guineforta mógł wpłynąć też fakt, że zaczęto go utożsamiać z psem bardzo popularnego w Europie św. Rocha. Miał on, po zachorowaniu na dżumę, skryć się w lesie, by nie zarażać ludzi. Tam wytropił go pies, który zaczął przynosić mu jedzenie. Gdy Roch cudownie wyzdrowiał, pies w jakiś sposób trafił do pana de Vilars.

Stefan z Bourbon wspomina o wykopaniu i spaleniu w miejscu kultu kości psa. Więc kto wie, może Guinefort istniał naprawdę i w opowieści o dzielnym psie, który uratował niemowlę – za co został niesprawiedliwie zabity – jest ziarno prawdy?

Autor: Mariusz Błoński

Źródło: KopalniaWiedzy.pl